

Aliaksandr HRUSZA

Centralna Biblioteka Naukowa im. Jakuba Kołosa Narodowej Akademii Nauk Białorusi

Odpowiedź na recenzję dr Rūty Čapaitė

Zacznę od stwierdzenia, że tekstu Rūty Čapaitė, który został opublikowany w dziale „Artykuły recenzyjne i recenzje” czasopisma „Studia Źródłoznawcze. Commentationes” (t. 56, 2018, s. 236–240) i zawiera negatywną ocenę mojej książki *Документальная письменность Великого Княжества Литовского (конец XIV – первая треть XVI в.)* (Mінск 2015), w ogóle nie mogę nazwać recenzją. I jeśli będę używać słowa „recenzja” w odniesieniu do tego tekstu, to tylko warunkowo – dla wygody odwoływania się do niego. Mam ku temu ważne dowody.

1. Krytyka ma **wyjątkowo selektywny charakter**. Koncentruje się na zawartości tylko trzech (1–3) rozdziałów tej książki (wyraźnie to widać m.in. z odwołań Oponentki do stron mojej monografii) z jedenastu! Co więcej, krytyka ta dotyczy przeważnie materiału oświetlającego **wąski okres: koniec XIV – pierwsze trzy dziesięciolecia XV w.**, mimo że końcowa cezura moich badań to koniec lat 20. XVI w. Recenzja nie obejmuje następujących rozdziałów: 5. *Warunki pojawienia się dokumentu* (s. 144–173), 6. *Utrwalenie się dokumentu* (s. 174–242), 8. *Triumf sztucznej pamięci. Księgi aktowe* (s. 260–287), 9. *Twórcy dokumentów* (s. 288–329), 10. *Przechowywanie dokumentów* (s. 330–363), 11. *Dokument i tradycja ustna* (s. 364–412). Nic w zasadzie nie zostało powiedziane na temat treści rozdziałów: 4. *Typy piśmiennictwa dokumentowego. Listy powiadamiające i „poświadczające”* (s. 128–143) oraz 7. *Pieczęć* (s. 243–259), ani o kwestiach rozwiązywanych w tych rozdziałach, podejściu do badania, sformułowanych stwierdzeniach i wyciągniętych wnioskach. Więcej niż połowy pracy Recenzentka nie wzięła w ogóle pod uwagę! Takie podejście nie pozwala na obiektywną ocenę badań.

Ponadto można odnieść wrażenie, że znajomość przez Oponentkę rozdziałów 4–11 jest bardzo powierzchowna. Słabe rozpoznanie treści monografii doprowadza do paradoksalnej sytuacji. R. Čapaitė krytykuje książkę za brak w niej informacji, która w rzeczywistości jest tam zawarta. Przytoczę niepełną listę przykładów, cytując niektóre miejsca z wypowiedzi Recenzentki.

„Niejasne pozostaje, dlaczego Autor nie odnotowuje, że na Litwie katolicki sposób wspominania zmarłych funkcjonował od połowy XV w. i mogło to być związane z procesem zakorzeniania się chrześcijaństwa, gdy pogański kult śmierci był wypierany przez obyczaje chrześcijańskie. Ze wzrostem wpływow Kościoła zachodniego możnawładcy i wspólnoty miejskie fundowali ołtarze, zamawiali msze, wpisywali się do ksiąg wypominkowych etc.” (s. 238). W rzeczywistości te fakty są odnotowane w książce, lecz w tych miejscach, gdzie wymaga tego struktura i logika przedstawienia materiału, na s. 125, 219 n. Na s. 125 podano odwołania do rozpraw naukowych, w których kwestie te zostały omówione szczegółowo.

„Monografia słabo, a nierzadko w ogóle nie odzwierciedla różnorodności etno-społecznej i regionalnej społeczeństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego. Na Rusi pojawienie się i rozpowszechnienie dokumentu pisanego nastąpiło znacznie wcześniej i miało swoją specyfikę” (s. 240). Pojawieniu się i rozpowszechnieniu dokumentu na Rusi celowo poświęcono rozważania zawarte na s. 120–124. Tam znajdują się odwołania do najważniejszych, w tym najnowszych, prac dotyczących wspomnianych problemów. Cechy funkcjonowania dokumentu w różnych regionach, gdzie da się je uchwycić, są zaś uwzględnione na s. 116–118, 326–328 itd.

„Autor nie wyjaśnia jednak, dlaczego właśnie od tego momentu liczba podpisów w dokumentach wielkokszyjących zaczęła rosnać” (s. 240). To też nie jest prawda. Przyczyny regularnego umieszczania podpisów na dokumentach wielkokszyjących wyjaśniono na s. 310. Można tam również znaleźć odwołanie do drugiej mojej monografii, w której ta kwestia jest oświetlona bardziej szczegółowo.

„Dziwią też niektóre stwierdzenia Autora. Podkreśla on np., że dysponuje danymi, jakoby już w czasach Witolda spisywano testamenty, nie podaje jednak na to żadnych dowodów, a opiera się na źródle z 1502 r. (s. 126). Tymczasem w historiografii są to dobrze znane fakty, np. testament pierwszego biskupa wileńskiego pochodzi z 27 X 1398, a jego następca Jakub 4 grudnia tr. przyrzekał m.in. zachować w mocy testament swojego poprzednika oraz inne testamenty (kanoników)” (s. 239). Surowa Recenzentka nie zdołała znaleźć informacji na temat testamentu z 1398 r. w mojej monografii na s. 290?

Oponentka pisze: „Obficie cytowane źródła, szczegółowo relacjonowane przez Autora przypadki związane ze sprawami sądowymi, świadczą o bardzo mocnych związkach ówczesnych ludzi z religią i wiarą [...]. Autor twierdzi, że religijny charakter zeznań przeważał nad społecznym, prawdomówność w obliczu Boga była istotniejsza niż ludzkie interesy” (s. 237–238). Wszystkie te i inne fakty rzeczywiście są wzięte z mojej książki, lecz w tym cytacie przedstawiono je poza kontekstem.

W monografii chciałem pokazać siłę religijnych procedur na wczesnych etapach rozpowszechnienia dokumentu i przed jego pojawieniem się. Z punktu widzenia wyznaczonych przeze mnie zadań, a mianowicie: wyjaśnienia przesłanek i warunków pojawienia się dokumentu (uważam za takie odpowiednio sekularyzację i zanik religijnego rytuału), fakty te zyskują na wartości tylko wtedy, gdy są porównywane z innymi danymi wskazującymi na spadek znaczenia działań religijnych. Należą do nich: zniknięcie procedury zeznania prawdy Bożej, przekształcenie przysięgi w środek manipulacji, zawężenie społecznego i indywidualnego kręgu osób zaprzysiężonych, skomplikowana reglamentacja procedury przysięgi, której wykonanie zaczęło się łączyć z dużą liczbą niuansów, w rezultacie – w niektórych przypadkach – utrata zaufania do przysięgi. Próbowałem potwierdzić ten pomysł za pomocą wymownych świadectw ze źródeł (s. 145–160) zebranych w rozdziale *Warunki pojawienia się dokumentu*, lecz ten rozdział R. Čapaitė bezpodstawnie uważa za powtórzenie rozdziałów drugiego i trzeciego (s. 240).

Recenzentka jest również niezwykle nieuważna w odniesieniu do tych rozdziałów książki, które powodują jej zwiększone zainteresowanie. W rezultacie krytykuje to, czego w monografii nie ma, przypisując mi te lub inne opinie i stwierdzenia.

„Według Autora sekularyzacja znalazła swój wyraz również w transformacji takiego zasadniczego fenomenu w WKL jak »dawne czasy« (*старина*) (s. 46). Badacz określa je jako zjawisko typowe dla Litwy. Jednak na podstawie historiografii znajduje analogiczne procesy również w Europie Zachodniej. Rodzi się zatem pytanie, czy kategoria »dawnych czasów«/pamięci była charakterystyczna wyłącznie dla WKL» (s. 238). Nie twierdzę, że *старина* była typowym zjawiskiem dla Litwy.

„Do roli Kościoła powraca w podrozdziale pt. »Kościół jako katalizator rozwoju piśmiennictwa dokumentowego« (s. 125–127). Jest to właściwie powrót do tematu wpisów do ewangelii» (s. 239). W niniejszym podrozdziale nic nie mówi się o wpisach do ksiąg ewangelii.

„Opisanie procesu rutenizacji, za którą u części społeczeństwa litewskiego idzie mowa, pozostaje niezrozumiałe, ponieważ Autor nie podaje udowodniających go faktów. Powtarza wspomniane już przywileje z 1387 r. i wywołane przez nie zmiany – sekularyzacji i schyłku »dawnych czasów«» (s. 239). Nie opisuję jednak procesu rutenizacji, a tym bardziej nie wiążę go z przywilejem z 1387 r. (zob. s. 76 mojej książki).

„...nie można jednak zgodzić się z twierdzeniem Autora, że »panowanie Witolda było początkiem wiary chrześcijańskiej na Litwie w szerszym – kulturowym – pojęciu, okresem ustanowienia tych porządków społeczno-prawnych, które były związane z chrześcijaństwem«» (s. 239). Poniżej R. Čapaitė podaje listę faktów, które powinny wskazywać na wielki sukces Kościoła w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie przed początkiem panowania Witolda. W rzeczywistości mój cytat, wzięty z paragrafu „Upadek pamięci dawnych czasów”, charakteryzuje pamięć społeczną o Witoldzie, a nie jest moją opinią na temat roli tego władcy w utrwaleniu chrześcijaństwa na Litwie.

„Warto zauważyć, że Autor, mówiąc o tym samym dokumencie, wyraża różne zdania: raz ocenia go jako dowód sekularyzacji, a innym razem odnotowuje, że niektóre formuły źródeł aktowych obrazują »pograniczny« etap procesów sekularyzacji (s. 80, 105)» (s. 239). Mowa tu o dokumencie księcia Fiodora Danilewicza, lecz w tym przypadku rozpatruję informacje zawarte we wspomnianym dokumencie jako dowód osiągnięcia przez władzę wielkiego księcia bezprecedensowej mocy, a nie sekularyzacji.

Niektóre z moich myśli Recenzentka znacząco zniekształca. „Początek desakralizacji Litwy Autor łączy z chrztem (s. 72, 75 i in.) i przywilejem Jagiełły wydanym 20 II 1387, zezwalającym bojarom litewskim, którzy przyjęli chrzest katolicki, na dysponowanie i sprzedaż ojcowizny (związek »dawnych czasów« z religią wyrażał się przez ojcowiznę, s. 75, 79 i in.)» (s. 238). W rzeczywistości w ogóle nie łączę sekularyzacji z chrztem Litwy i przywilejem Jagiełły. Co więcej, wbrew temu, co twierdzi Recenzentka, oznaki sekularyzacji w społeczeństwie litewskim znajdują w okresie przed jego nawróceniem na chrześcijaństwo (s. 77 mojej książki). Pozwolę sobie na wyjaśnienie myśli, która została przez Oponentkę zniekształcona. W świetle danych dotyczących bliskiego związku między instytucjami społecznymi i religijnymi w społeczeństwie wczesnośredniowiecznym przyjęcie nowej religii jest postrzegane jako wskaźnik fundamentalnych zmian wewnątrz tego społeczeństwa. Zmiany te przejawiały się następująco: nadszarpnięcie tradycyjnych wartości, zasad i norm, otwartość społeczeństwa na świadome wprowadzanie nowacji, wzmocnienie pełnomocnictw władcy jako zarządcy ziemi (s. 76–80 mojej książki). Jak można się przekonać, to, co przypisuje mi Recenzentka i to, co w rzeczywistości napisałem, to dwie różne rzeczy.

2. Duża część uwag Recenzentki odnosi się do kwestii odosobnionych, które nie mają większego wpływu na podstawowe analizy i wnioski z badań. Oczywiście jest, że wyłącznie na podstawie krytyki poszczególnych zagadnień, nawet jeśli jest ona uzasadniona (lecz to nie nasz przypadek), nie sposób formułować ogólnej oceny badań.

3. Oceniając moją książkę, R. Čapaitė używa takich pojęć jak „słabo”, „rzadko”, „mało” itp. Same w sobie te ilości są względne i nie mogą służyć wskaźnikami oceny. W takim przypadku stosowniej mówić o tym, czy pytanie jest oświetlone w wystarczającym stopniu z punktu widzenia postawionych celów badawczych. Jednak rzuca się w oczy całkowite lekceważenie przez Oponentkę tych celów oraz, nawiasem mówiąc, wniosków uzyskanych na skutek przeprowadzenia badań.

„Kontrowersyjny jest trzeci rozdział pt. »Ośrodki i grupy ruchu dokumentu« (s. 81–127). Warto tu zwrócić uwagę na kilka kwestii. Przede wszystkim badane materiały oraz zapowiedziane, lecz nieanalizowane zagadnienia zaprezentowane są selektywnie i bardzo nierównomiernie rozłożone. Tam, gdzie mowa o roli Kościoła – wschodniego i zachodniego – (podrozdz. 3.1 »Kościoł«) cała uwaga skupiona jest na wspomnianych wyżej wpisach do ewangelii, które jednak, jak twierdzi Autor, wielkiego znaczenia dla rozwoju dokumentu nie miały (s. 104) [...]. Tematowi »Cerkiew i Kościół« poświęcono jeden akapit, Kościołowi katolickiemu – zaledwie 8,5 wiersza (s. 119) [...]. Zasygnalizowane, lecz nieanalizowane jest np. zagadnienie litewskich wspólnot miejskich, poświęcono mu niecałą stronę (s. 124 n.)» (s. 239). Oponentka widocznie uważa, że w tym rozdziale musiałem umieścić wszystkie fakty dotyczące roli Kościoła, Cerkwi i mieszczan w promowaniu dokumentu (nie „ruchu dokumentu”, jak niepoprawnie tłumaczy to słowo Recenzentka). Lecz w tym przypadku moje zadanie polegało na czym innym. Cele te są sformułowane na początku rozdziału: „wyjaśnić związek między zwyczajem wniesienia wpisów do ksiąg ewangelii a wydaniem dokumentu, rozpatrzyć racjonalny komponent w działaniach władz wielkooksiedzących skierowanych

na promowanie dokumentu, przedstawić kontekst religijny i kulturowy tego promowania. Zostanie też rozpatrzona kwestia instytucji i grup, które stawały się nosicielami idei piśmiennictwa dokumentowego, były samodzielną siłą w promowaniu dokumentu. Co i kto reprezentował te instytucje i grupy? Jeszcze jedno pytanie, na które spróbujemy odpowiedzieć: jaka była specyfika inicjatywy wystawienia dokumentów podejmowanej przez Kościół i Cerkiew” (s. 82 mojej książki). Osobne aspekty dotyczące roli Kościoła i Cerkwi w wykorzystywaniu dokumentu znajdują odzwierciedlenie w innych miejscach książki, gdzie jest to wymagane ze względu na cele badawcze, charakter i logikę przedstawienia materiału (s. 219 n., 225–227 mojej książki).

Przyznaję, że materiał dotyczący wpisów do ewangelii oraz cerkiewnej „pamięci dusznej” jest niezrównoważony pod względem objętości, nadmiernie rozbudowany. Lecz wynika to z ważnych powodów. Główna przyczyna to całkowity brak wiedzy z tego zakresu w odniesieniu do moich zadań (w przeciwieństwie do praktyki wspomnianych zmarłych w Kościele katolickim), i to pomimo tego, że wspomniane zagadnienia mają bardzo wielkie znaczenie.

„W rozdziale siódmym (»Pieczęć«) Badacz, omawiając środki poświadczania dokumentu, zaznacza, że praktykę podpisywania dokumentu wprowadził w WKL Aleksander Jagiellończyk” (s. 240). Jednak inaczej niż uważa Recenzentka, celem tego rozdziału było nie tylko rozpatrzenie środków poświadczania dokumentu. Jak wynika z pierwszego akapitu tego rozdziału, pieczęć interesuje mnie głównie dlatego, że „w sposobie mocowania pieczęci, jej poprzedniku – *klejnie*, można dostrzec niektóre tradycyjne cechy, w samej praktyce jej zastosowania – cechy tradycyjnej procedury” (s. 243 mojej książki). Skład analizowanego w rozdziale materiału jest całkowicie podporządkowany temu celowi.

„Mocno rozczarowuje rozdział czwarty pt. »Typy piśmiennictwa dokumentowego: akty powiadamiające i poświadczające« (s. 128–143). Autor skupia się tu na dokumentach w języku ruskim i omawia akty powiadamiające i poświadczające wystawiane przez władzę (ich klasyfikację, formularze, funkcje). Jest to jednak tylko niewielka część dokumentów funkcjonujących w WKL” (s. 240). Mój błąd polegał na niedostatecznie jasnym zdefiniowaniu zadania tego rozdziału, chociaż łatwo można to wysnuć z treści i wniosków tej części badań. Zadanie to polegało na ustaleniu, za pomocą jakich dokumentów poświadczano akty prawne związane z alienacją majątku, w tym z nadaniami władcy. Zagadnienie to ma kluczowe znaczenie, ponieważ dotyczy kwestii mocy prawnej dokumentów wielkokszyfujących i prywatnoprawnych. Z tego powodu rozdział ten umieszczony został na początku badań. Oczywiście, list „poświadczający”, który znajduje się w centrum uwagi w niniejszym rozdziale, nie był jedynym rodzajem dokumentu w WKL. Ale był to typ poświadczający moc prawną wszystkich innych dokumentów (za wyjątkiem wyroków sądu wielkiego księcia). Jednak celem tego rozdziału nie była analiza wszystkich innych typów dokumentu. R. Čapaitė wyraziła z tego powodu rozczarowanie. Aby nie być zawiedzioną w tym i innych podobnych przypadkach, polecam uważnie zapoznanie się z celami badawczymi pracy. Jeśli Recenzentka nie zgadza się z nimi, powinna zakwestionować je i pokazać ich bezzasadność. Nie robi jednak tego.

4. Ignorowanie przez Recenzentkę zadań, jakie przed sobą postawiłem, wynikających z założonych celów i badanego obiektu, prowadzi ją do sprzecznych sądów. Z punktu widzenia Oponentki już we wstępie czytelnik napotyka „różnie sformułowane cele badań, sprzecznie określony ich obiekt” (s. 236). Zaczniemy od pytania o obiekt badań. Jest nim **dokument** (s. 4 mojej książki), dlatego nie rozpatruję listów Giedymina, co zarzuca mi R. Čapaitė (s. 237). Giedymin zostawił po sobie głównie korespondencję, za pomocą której komunikował się ze światem zewnętrznym. Ale korespondencja w ścisłym znaczeniu tego słowa dokumentem nie jest. Recenzentka zaznacza: „Autor nie wspomina też, że korespondował nie tylko władca, ale i członkowie jego rodziny, np. z zakonem krzyżackim” (s. 237). Na temat tego zarzutu mogę się wypowiedzieć w ten sam sposób jak o uwagach dotyczących listów Giedymina – otóż informacje o dokumentach Giedymina są w mojej książce na s. 35. R. Čapaitė zarzuca mi sprzeczność w definiowaniu obiektu moich badań. Lecz na czym ona polega? Jeśli uważa, że powiniennem być uczynić obiektem badań nie tylko dokument, a nawet w ogóle nie dokument, lecz korespondencję, w szczególności Giedymina, to musi uzasadnić, dlaczego powiniennem był to uczynić. Takiego wyjaśnienia jednak nie przedstawia.

Własną opinię na temat braku jasno określonego celu badawczego Recenzentka powtarza kilkakrotnie. Tymczasem cel moich badań jest sformułowany przejrzyście i wyraźnie: „wyjaśnić genezę dokumentu oraz jego funkcje, miejsce, rolę, znaczenie i status na wczesnych stadiach jego istnienia w WKL” (s. 4 mojej książki). Innych definicji celu w książce nie ma. Oczywiście jest, że jeżeli cel badania nie jest jasny, jak stwierdza R. Čapaitė, to w tym przypadku niemożliwe jest wyciągnięcie wniosku co do stopnia, w jakim został on osiągnięty. A jednak Recenzentka taki wniosek wyciąga! Zacytujemy jej wypowiedź na ten temat: „Nie został osiągnięty sformułowany przez Autora cel poddania analizie funkcjonującego w WKL dokumentu przez pryzmat kultury pisanej czy też skoncentrowania się na zachodzących w badanym okresie przemianach społecznych” (s. 240). Chcę zwrócić szczególną uwagę i specjalnie podkreślić, że nie wyznaczałem sobie takiego celu. Został on sformułowany przez Recenzentkę, nie przeze mnie. Starłem się osiągnąć ten cel, który został przeze mnie określony i który jest odzwierciedlony w mojej książce. Recenzentka jeszcze raz próbuje narzucić mi formułę moich badań, tym razem jednak definiując ją odmiennie: „Przed wszystkim nie zostało jasno określone, co ma być badane: moment pojawienia się [niepoprawne tłumaczenie słowa *происхождение*, należy je tłumaczyć jako „geneza” – A.H.] dokumentu, jego funkcje, miejsce, rola, znaczenie i status w WKL, historia społeczna WKL przez pryzmat rozprzestrzeniania się dokumentu czy też ważna, lecz o wiele węższa dziedzina, czyli praktyki dokumentowe związane z umowami – wywłaszczeniem mienia i związanymi z tym procesami sądowymi” (s. 236). Ale to również nie było celem moich badań! Nie męcząc czytelnika wyjaśnieniem kwestii, w jaki sposób Oponentka doszła do takiego zamętu, chciałbym tylko zauważyć, że sytuacja jest doprowadzona do absurdu. Cel przeze mnie sformułowany jest ignorowany, a jednocześnie moim badaniom bez żadnego wytłumaczenia przypisuje się inny cel, czy raczej dwa różne, i deklaruje się, że ten cel (te dwa cele?!) nie został osiągnięty!

R. Čapaitė nie uwzględniła podstawowych kwestii, które należy brać pod uwagę przy ocenie pracy naukowej: ujęcie problemu, cel i przedmiot badań, podejście do badań, zadania i ich rozwiązanie, a w rezultacie wyciągnięcie wniosków. Nawiasem mówiąc, Oponentka w ogóle nie wspomniała ani o moim podejściu do badań (różni się ono od tradycyjnego), ani o wnioskach.

Zignorowała też cele tych badań. Co więcej, z własnej woli zaplątała się w kwestii tego, co jest lub powinno być moim celem i przedmiotem dociekań. Czy sama rozumie, czego wymaga od moich badań?

5. Podejście do oceny moich poglądów często jest bezpodstawne. Recenzentka twierdzi, że ta lub inna z moich opinii wywołuje zdziwienie, nie przekonuje, jest sprzeczna, kontrowersyjna itp. Ale ani razu nie próbuje nawet uzasadnić swoich stwierdzeń (jeśli nie brać pod uwagę przypadku z „dokumentami” Giedymina oraz błędnego przyjęcia mojej charakterystyki pamięci społecznej o Witoldzie za moją opinię o roli tego władcy w utrwaleniu chrześcijaństwa na Litwie).

6. Rozpatrzmy osobno uwagi R. Čapaitė dotyczące dokumentu w języku łacińskim. „Należy jednak zwrócić uwagę, że A.I. Hrusza mówi o dokumencie ruskim, ale nie wspomina łacińskiego. Jaki był status dokumentu łacińskiego i jak go postrzegano?” (s. 238). „Nie wzięto też pod uwagę różnorodności i rozwoju istniejącego wtedy dokumentu łacińskiego” (s. 240). Jak pisałem wyżej, Recenzentka systematycznie „nie znajduje” w książce tego, co w niej jest. I w przypadku dokumentów łacińskich jest podobnie. Kwestię statusu poszczególnych typów dokumentów w języku łacińskim (nie korespondencji) w książce poruszam. W szczególności piszę: „Ten język był językiem obleczonej w pismo »dobrych« praw chrześcijańskich (w nim zostały napisane przywileje WKL), ucieleśniającym te prawa. Używanie języka łacińskiego wyrażało wprowadzenie jego użytkownika do tych praw, pewną bliskość tego użytkownika do władcy »chrześcijańskiego«, jego przynależność do jednej grupy na czołe z nim. Czy nie to chciały podkreślić zbliżone do Witolda osoby, dublując ruskie listy przywilejami łacińskimi?” (s. 184 mojej książki). Nie znalazłem innych istotnych statusów dokumentu łacińskiego. Dlatego, gdy mówię o dokumencie jako takim, mam na myśli dokumenty zarówno w języku ruskim, jak i w łacińskim (nie zaznaczając za każdym razem, w jakim języku jest on pisany). Jednak w niektórych przypadkach muszę wyodrębnić dokumenty łacińskie (s. 198, 243, 259 itd.). Piszę o notariuszach, którzy przygotowywali dokumenty w języku łacińskim (s. 248–249) i pisarzach łacińskich (s. 294, 295, 312, 325 itd.). Zgodnie z wnioskiem Recenzentki: „Z zakresu zainteresowań usunięto dokument łaciński, nie pokazano też różnorodności dokumentu ruskiego. Powstał wskutek tego jednostronny i wypaczony obraz piśmiennictwa dokumentowego funkcjonującego w WKL” (s. 240). Uwaga wymaga uściślenia. O jakich różnicach mowa: z punktu widzenia struktury wewnętrznej, funkcjonowania tych dokumentów, składu odbiorców itp.? Przypuszczam, że być może przegapiłem coś w historii dokumentu łacińskiego. Ale nie oznacza to, że w ogóle nie próbowałem określić status dokumentu łacińskiego, zupełnie o nim zapomniałem, do czego wyraźną aluzję czyni Recenzentka.

7. I jeszcze kilka uwag dotyczących rozdziału *Historiografia i źródła*. Recenzentka pisze: „Nie wspomina o badaniach wpisów w ewangeliach, pieczęci i innych. Niezrozumiałe jest, dlaczego nie przedstawiono aktualnej, obfitej i wieloaspektowej historiografii zachodzących w WKL przemian społecznych, religijnych, kulturowych i mentalnych, np. szczegółów procesu przechodzenia od pogaństwa do chrześcijaństwa zachodniego, kwestii krzewienia się chrześcijaństwa, synkretyzmu religijnego, współistnienia chrześcijaństwa wschodniego i zachodniego, kultu świętych, praktyk pamięci o zmarłych w Kościele zachodnim etc.” (s. 237). W związku z tą uwagą chciałbym raz jeszcze przypomnieć o celu i zadaniach moich badań, które określają zakres literatury analizowanej w tym rozdziale. Do moich zadań nie należało rozpatrzenie społecznych, religijnych, kulturowych i mentalnych zmian w społeczeństwie WKL na przełomie XIV i XV w. Skupiłem swoją uwagę bardziej na skutkach tych zmian. Literatura na temat wpisów do ewangelii jest przedstawiona, chociaż w innym miejscu (m.in. s. 85 n. mojej książki). Jeśli mówimy o pieczęciach w WKL, pisałem o nich w inny sposób – w jaki przede mną nikt nie robił.

R. Čapaitė zarzuca mi: „Przywoływanych bibliotek i archiwów nie wymienia jednak szczegółowo, a przechowywanych w nich zbiorów nie omawia. Niejasne jest, dlaczego nie przedstawia wszystkich wykorzystanych w monografii źródeł, np. wpisów w ewangeliach, którym poświęca niemałą uwagę (s. 84–103)” (s. 237). Przyznaję, że nie poradziłem sobie z tym formalnym wymogiem, ograniczając się do dostarczania zbiorowych danych o bibliotekach, archiwach, ich zbiorach w tym miejscu, gdzie, jak mi się wydaje, zrobić to było najwygodniej: w ramach osobnej listy na końcu książki (s. 426–458).

Skomentowałem niemal wszystkie uwagi Oponentki, pomijając te, które można postawić w jednym szeregu z omówionymi wyżej, oraz te, które mogą być przedmiotem dyskusji (np. kto odegrał większą rolę w promowaniu dokumentu: Witold czy Jagiełło?). Podsumowując, należy stwierdzić, że krytyka R. Čapaitė ma wyjątkowo selektywny charakter. Znaczna część książki w ogóle nie została omówiona. Oponentka jest bardzo nieuważna i systematycznie nie znajduje w książce tego, co w niej jest, i na odwrót, znajduje to, czego w niej nie ma. Zniekształca moje myśli, jest zupełnie obojętna na zdefiniowane przeze mnie cele, przedmiot, podejście, zadania i zaprezentowane wnioski. Sposób oceniania moich poglądów często jest zupełnie bezpodstawny. W związku z tym, że znaczna część mojej książki w ogóle nie została przeanalizowana, absurdalnie brzmią słowa Recenzentki, że w książce „brak analizy zapowiedzianych tematów” (s. 240). Oczywiście jest, że takie podejście nie ma nic wspólnego z wymaganiami dotyczącymi recenzji jako takiej.

Można odnieść wrażenie, że R. Čapaitė ma na celu wyłącznie odnalezienie i omówienie wad. Lecz podstawą tych „niedociągnięć”, jak już pisałem wyżej, często jest jej rażąca nieuwaga. W jednym miejscu R. Čapaitė oświadcza: „Rażą liczne powtórzenia. Na przykład po rozdziale czwartym, poświęconym typologii dokumentu, w kolejnym Autor zajmuje się, nie wiadomo dlaczego, okolicznościami pojawienia się dokumentu (s. 144–173), powracając do tematów omówionych już w rozdziałach drugim i trzecim” (s. 240). Ale piąty rozdział to akurat ten sam, który wraz z wieloma innymi rozdziałami umknął z uwadze Recenzentki i nie został przez nią uwzględniony w trakcie rozpatrywania kwestii sekularyzacji (zob. pkt 1)! Jak już wskazałem, znaczna część mojej książki w ogóle nie została przeanalizowana. Skąd wzięło się zatem wrażenie Recenzentki, „że książka to jedynie zbiór wcześniejszych prac lub ich fragmentów” oraz oceny, że „bardzo częste są w tekście powtórzenia tych samych myśli, twierdzeń i rozważań”, a „do osiągnięcia wytyczonego celu i rozważenia nakreślonych tematów wykorzystano wąską bazę źródłową” (s. 240)?

Mam wrażenie, że Oponentka nie dąży do obiektywnej oceny badań i korzysta z jakiegokolwiek, nawet najmniejszego, okazji do sformułowania negatywnej opinii na temat mojej książki. Powstrzymuję się od bezpośredniej oceny tekstu R. Čapaitė. Zaznaczę tylko, że przygotowanie recenzji nie jest mniej odpowiedzialnym zadaniem niż przedstawienie wyników badań naukowych.